

Czy Kraków zamieni się w betonową pustynię? Do magistratu wpływa rekordowa liczba wniosków na usunięcie drzew i krzewów

25.07.2007



Ponad 300 wniosków na wycinkę co najmniej kilku tysięcy drzew i krzewów złożono już w tym roku do wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska UMK. Wnioskodawcy najczęściej tłumaczą konieczność wycinki względami bezpieczeństwa. Twierdzą, że w czasie wichury spadające konary mogą zagrażać życiu mieszkańców. Wiele okazów znika, gdyż w ich miejscu mają powstawać nowe inwestycje. Na przykład na trasie szybkiego tramwaju pod topór poszło już 800 drzew...

Alarm ekologów

Mariusz Waszkiewicz z Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody przekonuje, że ta masowa wycinka jest przerażająca. - Jeśli wnioski zostaną rozpatrzone pozytywnie Kraków zamieni się w asfaltowo-betonową pustynię - zauważa. Dlatego namawia organizacje ekologiczne oraz rady krakowskich dzielnic do walki o drzewa. - Interesujcie się wnioskami i starajcie o dopuszczenie do udziału w postępowaniach administracyjnych - apeluje Waszkiewicz. Przewodniczący TNROP wskazuje także największych wrogów zieleni: Krakowski Zarząd Komunalny i Zarząd Budynków Komunalnych. Te jednostki miejskie złożyły najwięcej wniosków o wycinki.

Wycinamy, bo musimy

W Krakowskim Zarządzie Komunalnym pracownicy przyznali, że w tym roku taśmowo wystawiają wnioski na wycinkę. Głównie przy pasach dróg. - Usuwamy drzewa 50-60-letnie, dożywające swych dni - mówi Małgorzata Pudłowska z działu utrzymania zieleni KZK. - One osiągnęły swoje maksymalne gabaryty i zaczynają obsychać. Inne chorują przez przesalanie zimą, bądź przez pasożyty. Nie mamy innego wyjścia jak je wyciąć. Na ich miejscu wymienimy ziemię do głębokości 70 cm i jesienią zaczniemy nasadzenia młodych klonów, lip czy robinii, czyli gatunków o niedużych i dość wąskich koronach. Mamy ograniczone możliwości. Nowe drzewka trafiają w wąskie pasy ziemi. W trudne warunki. Należałoby w mieście szerzej spojrzeć na ten problem - mówi urzędniczka. Zarząd Budynków Komunalnych wyciął w tym roku już 545 drzew (najwięcej w Nowej Hucie i Azorach). Dyrektor Maciej Dadak podkreśla, że były to głównie stare topole. - Trafiły pod topór, gdyż stanowiły zagrożenie dla ludzi, samochodów i budynków, albo ich ogólny stan był zły. Czasami także rozpatrujemy wnioski lokatorów, którzy skarżą się, że drzewa im zacieniają mieszkania. Do tego typu próśb podchodzimy jednak bardzo surowo. Zdrowych drzew nie pozwolimy wyciąć - zastrzegła dyrektor.

Pustyni nie będzie?

W wydziale gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, który przyjmuje wnioski o wycinkę zapewniono nas, że decyzje

nie zapadają bezkrytycznie. Są poprzedzone wizją lokalną. Zgodę wydaje się głównie w przypadku złego stanu zdrowotnego drzew oraz zagrożeń budowlanych jakie powodują. Zdaniem Jadwigi Kurdziel, kierownika referatu ochrony zieleni, choć wycinek jest bardzo dużo, to jednak Kraków w betonową pustynię się nie zmieni. - Zasadą jest, że wnioskodawca musi w miejsce wyciętego drzewa posadzić nowe w obrębie tej samej działki lub dzielnicy. Rygorystycznie tego przestrzegamy - mówi kierowniczką. - Czasami dajemy zalecenie: za jedno wycięte drzewo posadzić dziesięć nowych.

Nie wszystkie wnioski o wycinkę uzyskują zgodę urzędu. Na przykład w lutym Klub Sportowy Nadwiślan starał się o wycinkę 55 topoli. W sprawie tej zbierały się aż dwie komisje, które dokładnie przyjrzały się drzewom i pod topór skierowały jedynie te najstarsze i schorowane. Waszkiewicza nie satysfakcjonują wypowiedzi urzędników. Uważa, że nasadzenia małych "dziwadła", nigdy nie zastąpią dużych drzew. - Nie jestem za tym, aby chronić każde drzewo w mieście. Wiele faktycznie należy wyciąć. Niestety, wielu wnioskodawców chce usuwać drzewa zdrowe i nikomu nie wadzące. Przykładem może być prośba o wycinkę 400 drzew wokół fortu Batowice. Na szczęście w tym wypadku podniósł się alarm i zieleń ocalono. Trzeba wzmocnić kontrolę, aby drzew nie zniknęło więcej, niż powinno. ✓

[ANNA AGACIAK - Gazeta Krakowska](#)